

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

DO SPRZEDANIA

w majątku Wydrzynie tuż pod samem miastem Łask: młocarnia parowa, sieczkarnia, manez czterokony w dobrym stanie, 3 wozy półtoraczne, krekonopie półszorków, grabie Tyger, dwie wialnie, bryczka na resorach i sanki lakierowane wyszycielne. — Wiadomość na miejscu, u właściciela W. KEPIŃSKIEGO. (2--1)

Zawiadamiam niniejszem, że egzamina dla nowowstępujących uczennic będą od dnia 23 maja do 23 czerwca—codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 9 do 3-ej

Przełożona IV-o klasowej Pensyi Żeńskiej

(3--1) **Henryka Domańska.**

3. PRZEMYSŁ GÓRNICZY W KRÓLESTWIE POLSKIM w roku 1898.

(Dokończenie).

Kopalni rud żelaznych czynnych było w roku sprawozdawczym 120 i te wydały rudy żelaznej pudów 24,594,684, czyli o 4,947,173 pudów więcej niż w r. 1897. Na kopalniach tych pracowało w 1898 roku 5391 ludzi a wydarzyło się 28 wypadków nieszczęśliwych, przy których 7 górników śmierć znalazło.

Cynk wytapiano w tychże co i dawniej dwóch hutach, mianowicie w hucie „pod Będzinem“, rządowej, a obecnie dzierżawionej przez towarzystwo akcyjne Francuzko-Rosyjskie, i w hucie „Paulina“ towarzystwa Sosnowickiego. Pierwsza z tych hut wydała w roku sprawozdawczym cynku 194,274 pudów, czyli o 29, 067 pudów więcej niż w roku poprzedzającym, a druga pudów 151,520, to jest zmniejszyła swą produkcję o 41,901 pudów. Ogółem przeto wytopiono cynku w roku sprawozdawczym 345,794 pudów, czyli o 12,834 pudów mniej, niż w r. 1897. Zmniejszenie się to produkcji cynku jest tylko czasowem i że tak powiemy wypadkowem, głównie z przyczyny chwilowego braku galmanów; obecnie kopalnie galmanowe są w pełnym biegu, produktu jest pod dostatkiem, a ponieważ huta „pod Będzinem“ znacznie powiększoną została i nadto, ponieważ towarzystwo Francusko-Ruskie przystąpiło już do budowy zupełnie nowej huty w Dąbrowie, w miejscu, gdzie ongi istniała huta cynkowa „Konstanty“ jest pewna nadzieja, iż w roku 1899 ilość cynku wytopianego w Królestwie Polskim znowu podwyższoną zostanie.

Prócz wspomnianych powyżej dwóch hut cynkowych, czynne były w roku sprawozdawczym jeszcze dwie, należące do towarzystwa Sosnowickiego, cynkowe fabryki,

a mianowicie: walcowania blachy cynkowej „Emma“, która wydała takowej blachy pudów 193,362, czyli o 10,193 pudów mniej niż w roku 1897, oraz fabryka bieli cynkowej gdzie wyprodukowano 73,602 pudy tego produktu, czyli powiększono wytwórczość o 7,695 pudów w stosunku do roku poprzedzającego.

Przy powyższych fabrykach i hutach cynku pracowało razem 657 ludzi, z których żaden nieszczęśliwemu wypadkowi nie uległ.

W kopalniach rud cynkowych (galmanu), zasilających dwie powyższe huty, wydobyto galmanu 2,836,592 pudy, czyli o 1,718,569 więcej niż w r. 1897. Na kopalniach, o których mowa, pracowało 912 ludzi a przytrafiło się tu 5 wypadków nieszczęśliwych, w skutek których 2-ch ludzi życie postradało.

Kamień różnych gatunków, jako to: wapień, dolomit, gips, piaskowiec, marmur i t. p. wydobywano w roku 1898 w 273 pozostałych pod kontrolą władzy górniczej kamieniołomach i wydobyto na ogół 39,730 sażeni sześciennych tych kamieni i skał. W kamieniołomach notowano 2196 robotników. Było tu 15 wypadków nieszczęśliwych, przy których 7-miu ludzi zostało zabitych.

Warzenie soli miało miejsce w roku sprawozdawczym w Ciechocinku, gdzie otrzymano soli warzonki pudów 276,717 czyli o 14,549 pudów więcej niż w roku 1897. W warzelnicy tej pracowało 45 robotników.

Siarke otrzymywano w jednej fabryce w Czarkowach, w gub. Kieleckiej, pow. pińczowskim. Otrzymano tu z 6-ciu aparatów 38,724 pudów siarki. W fabryce siarki pracowało 29 ludzi, zaś na kopalni rudy siarczanej, z której wydobyto 315,060 pudów, zajętych było 61 górników.

Materyjłów strzelniczych (wybuchowych) i niezbędnych do tychże dodatków, użyto do robót górniczych, w roku sprawozdawczym, następujące ilości:

Na kopalniach:	Prochu górniczego		Lontu mot-ków	Kapiszonów sztuk
	Dynamitu	pudów		
węgla kamien.	37734	5372	217522	509747
rud żelaznych	6	217 p. 7f.	3790	57833
rud cynkowych	—	515 —	6840	101672
W kamieniołomach	238	5f.	1666	—
Razem	37978	6104 p. 12f.	229818	669252

Prochu górniczego używano w przeważnej ilości z krajowej fabryki pod Zawierciem, gub. kieleckiej, pow. olkuskiego, z kąd pochodziła też i odpowiednia ilość użytego do robót strzelniczych lontu i kapiszonów. Dynamit, również jak i pozostała część prochu, lontu i kapiszonów, sprowadzoną została za osobnymi upoważnieniami i opłatą cła z zagranicy.

Dla przechowania materyjłów wybuchowych i dodatków do nich, istniało przy kopalniach, w roku sprawozdawczym, 55 magazynów czyli składów, urządzonych według prawem przepisanych wymagań,

z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Z liczby tych składów było 13 do przechowywania maximum 150 pudów dynamitu, 6 na 50 pudów i 36 do przechowywania nie więcej nad 10 pudów jednorazowo.

Wywieziono za granicę, w ciągu roku 1898, za wyjątkowo wydanemi pozwoleniami, żuzli dawnych fryszerskich, przez komorę sosnowicką pudów 831,498, oraz rud żelaznych, przez komory Praszka i Podłęże, pud. 719,248.

Kotłów parowych w zakładach górniczych i kopalniach pracowało, w roku sprawozdawczym, w Królestwie Polskim 593, z których 393 wypróbowano stosownie do wymagań inspekcji górniczej.

Pomoc lekarska udzielaną była robotnikom górniczym, stosownie do wymagań prawa, a po części i rodzinom tych robotników, kosztem właścicieli. Przy wszystkich większych zakładach i kopalniach istniały osobne, wzorowo urządzone szpitale, prowadzone kosztem właścicieli przedsiębiorstw, jako to: w Pogoni pod Sosnowcem szpital na 50 łóżek dla robotników towarzystwa Sosnowickiego; w Sielcu dla robotników towarzystwa „hrabia Renard“ na 30 łóżek; tamże dla robotników fabryki „Katarzyna“ na 25 łóżek; w „Czeladzi“ dla robotników kopalni „Saturn“ na 16 łóżek; w Hucie-Bankowej w Dąbrowie na 40 łóżek; tamże szpital dla robotników towarzystwa Fracusko-Włoskiego na 24 łóżek, oraz dawny szpital rządowy górniczy, prowadzony obecnie przez zarząd towarzystwa Franko-Ruskiego na 24 łóżek; w Niemcach, towarzystwa Warszawskiego, również na 24 łóżek; w Ostrowcu, dla robotników fabryk Ostrowieckich na 21 łóżek i wreszcie w Starachowicach na 11 łóżek. Zakłady, które własnych szpitali nie miały, lokowały swych chorych na koszt przedsiębiorstw górniczych, w szpitalach najbliższych miejskich, z którymi w tym względzie utrzymywały stały stosunek. We wszystkich zakładach i przy większych kopalniach istniały nadto stałe ambulatoryja. Zakłady, które stałych lekarzy nie miały, odwiedzane były w ściśle oznaczonych częstych terminach przez lekarzy z pobliskich miejscowości.

Kasy wsparcia, kasy bratniej pomocy i inne tego rodzaju kasy istniały prawie przy wszystkich znaczniejszych zakładach i kopalniach, a ustawy tych kas bardzo rozmaite, tolerowane były w braku jeszcze ostatecznie uregulowanej ustawy normalnej dla tych kas. Kas wsparcia, zatwierdzonych według normalnej ustawy 7 lipca 1895 r., istniało w roku sprawozdawczym pięć, a mianowicie: kasa wsparcia dla robotników i oficyalistów kopalń galmanowych towarzystwa Franko-Ruskiego, także kasa na hutach cynkowych tegoż towarzystwa górniczego, kasa wsparcia dla robotników na kopalni rud żelaznych „Anna“ pułkownika Stetkiewicza, także kasa dla robotników kopalń węglowych towa-

rzystwa Warszawskiego i wreszcie także kasa dla robotników na kopalni „Saturn“.

Ubezpieczenie zbiorowe robotników od wypadków nieszczęśliwych na kopalniach i w zakładach górniczych znajduje powoli coraz szersze zastosowanie. Ubezpieczeni w roku sprawozdawczym byli robotnicy zakładów: „Katarzyna“, „Puszkina“, „Milowice“, „Bliżyn“, „Bliżyn-Stalownia“, „Skarżysko“, „Krasna“, „Nieborów“, „Bodzechów“, „Skórnice“, „Fidor“, „Mroczków-Kamienna“, kopalnie Gradzieckich, oraz robotnicy 8-miu kamieniołomów. Od roku 1899 ubezpieczeni zostali i wszyscy robotnicy górniczy towarzystwa Sosnowickiego.

Wreszcie parę słów o Szkole górniczej w Dąbrowie w r. 1898-ym

Personel nauczycielski składał się w roku sprawozdawczym, jak i dawniej, z 14 osób, niezni zaś było 114, których podzielić można jak następuje. Według wyznań: prawosławnych 3, katolików 111; według pochodzenia: synów szlachty i urzędników 58, synów mieszczan 27, synów włościan, w tem i synów robotników górniczych 28, ze stanu duchownego 1;—według pierwotnych kwalifikacyj naukowych: takich, którzy ukończyli w gimnazyjach lub szkołach realnych 4 klasy 19, 3 klasy 19, seminaryjum nauczycielskie 1, szkołę duchowną 1, i szkoły dwuklasowe miejskie lub wiejskie 74;—według miejsc urodzenia: z gubernij Królestwa Polskiego 95, z gubernij Zachodnich 17, ze środkowych gubernij Cesarstwa 2.

Ukończyło całkowity kurs nauk w szkole Dąbrowskiej, w roku sprawozdawczym 22, z nich odział górniczy 12 a odział hutniczy 10. Z liczby tych, którzy szkołę ukończyli, było synów szlachty i urzędników 9, mieszczan 6 i włościan 7.

Prawie wszyscy, którzy szkołę ukończyli, pozostają, jak zwykle, na zajęciach praktycznych w kopalniach lub w zakładach górniczych.



LISTY ZE WSI.

VIII.

Biorę do ręki 114 numer „Kuryera Warszawskiego“ i znajduję w korespondencji z Poznania następujący ustęp:

Poznań 24. IV.

„Karcjarstwo, ten rak toczący społeczeństwo nasze, przybrało w ostatnim czasie w Poznaniu i na prowincyi tak zastraszające między polakami rozmiary, że ogół czuł się zniewolony do wystąpienia przeciw temu publicznie. Założono świeżo Towarzystwo zwalczania gry hazardowej z siedzibą w Poznaniu. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba pełnoletnia, posiadająca prawo honorowe obywatelskie, a obowiązkiem każdego członka jest występować wszędzie przeciw grze hazardowej, wszelkimi środkami moralnymi i prawnymi. Roczna składka wynosi najmniej 50 fenigów. Przewodniczącym zarządu, składającego się z 12-tu członków, jest wicele zasłużony obywatel, sędziwy patron kółek rolniczych, p. Maksymilian Jackowski“.

Przeglądam inne pisma; zewsząd płyną skargi na karty, które najzupełniej pochłaniają ogółowi naszemu czas wolny od zajęć obowiązkowych. Skargi te pochodzą przeważnie z miast; zapewne zaraza nie dotknęła jeszcze wiosek z ich białymi dworkami; szczęśliwa wieś, posiadająca taką odporność.

Widocznie jednak nasze strony już jej nie posiadają, bo u nas, gdziekolwiek zajrzesz, wszędzie spotkasz rozstawiony stolik do gry lub—w bardziej zamożnych domach—dwa stoliki. Wieś zrównała się najzupełniej z miastem, a nawet pyta, komu oddać palmę pierwszeństwa?

Jest to jedyne pole działalności, gdzie oba żywiły z jednakim zapalem pracują!.. W razie braku pracowników na wsi, miasto śle

swich mieszkańców; wzajem wieśniak, znużony grą w jednym i tem samym towarzystwie, spieszy do miasta jak w dym; wie, że go partyjka nie minie i że go przyjmą z otwartymi rękoma, o ile naturalnie gotówką płaci.

Zresztą nieplacenie gotówką przy kartach nigdy się u nas nie zdarza; można nie mieć na zapłacenie służby, na wpis dla syna lub córki, na opłatę, choćby drobnej prenumeraty za pismo, ale na grę zawsze ruble się znajdują, znaleźć się muszą.

Grają tedy starzy i młodzi, grają ludzie w średnim wieku, grają ubodzy, grają bogaci, grają kobiety, grają dzieci, zaczyna grać służba. Sąsiad, zaproszony do sąsiada, pyta przedewszystkiem, czy będzie partyjka; inaczej, „niema głupich“—nie pojedzie weale, bo i co będzie robił?

Rozmawiać, ale o czem? Wszystkie tematy wyczerpane, sprawy ziemiańskie rozstrzygnięte, gospodarstwo idzie jak z płatka, dochody płyną do kieszeni całą rzeką, kółka i towarzystwa rolnicze dawno związane, sprawy gminne we wzorowym porządku, wszędzie po wsiach istnieją ochronki, straż ogniowe, czytelnie. O czemże gadać, ot—lepiej sięść do kart; tutaj przynajmniej wszyscy równi, wszyscy jednako mądzy; czy ten co skończył akademię rolniczą, czy ten co poprzestał na dwu klasach—każdy potrafi odróżnić blotkę od figury, a o nic innego nie chodzi. Gramy wszyscy. Kobiety, siedząc w salonie same, zaczynają się nudzić; kończy się na tem, że i one biorą się do kart—z początku do gier prościejszych, a później, nabrawszy wprawy, siadają i do winta. Pozostaje krok jeden—i nasze panie zaczną grać w hazard, a biorąc przykład ze swych mężów i ojców, przegrywać zaczną gotówkę, później swoje inwentarze: kury, kaczki, nierogaciznę jak mężczyźni przegrywają słomę, zboże, i siano.

Ładna zabawa! nieprawdaż?

A dzieci nasze, które we wszystkim winny naśladować rodziców, już z kolebki wyciągają rączką do kart, a gdy tylko chodząc zaczną, natychmiast spieszą do pokoju, gdzie panowie grają; ojeowie zaś cieszą się z tego i powtarzają, że „na starość jakby znalazł“.

Specjalizacja wzrasta i tutaj; mamy więc domy, gdzie grają wyłącznie w winta, inne, gdzie grywają w preferansa, inne wreszcie, gdzie uprawiają hazard. Tam dążą amatorowie jednej lub drugiej przyjemności. Różnice bywają znaczne, dochodzą paruset, kilkuset rubli wygranych lub przegranych w ciągu nocy; gra bowiem rozpoczęta wieczorem, trwa najczęściej do rana, jeśli nie do następnego wieczora lub jeszcze dłużej. Ale co to wszystko znaczy! Dzięki naszym olbrzymim zasobom i dochodom, posiadamy wszyscy znakomitą administracyję gospodarczą—co najmniej po dwu karbowych każdy; możemy więc nie odrywając się spędzić 24 godzin przy kartach z małeńką zaledwie przerwą dla zjedzenia czegośkolwiek i z hasłem „czas to pieniądz“ „panowie, szkoda czasu“—wracamy do pracy.

Niepodobna użyć dość ciemnych barw do odmalowania tej szkody, jaką naszemu ubogiemu pod każdym względem ziemianstwu, jaką całemu społeczeństwu wyrządza gra w karty. Ciężką ma winę na sumieniu, kto do niej zachęca i namawia, bo, pomijając inne względy, ręczę, że dla większości grających przegranie kilku lub kilkunastu rubli stanowi dotkliwą stratę.

Najsmutniejsze jest to, że ludzie zkadną najsympatyczniejsi i to nie ci bezbarwnie sympatyczni na wzór enkiorka szlazowego, ale ludzie, którzy pragnąc i dążąc do czegoś, zdają sobie jasno sprawę, dlaczego pragną, nawet ci ludzie tak się w ostatnim czasie zagrali, że po za kartami mało lub nie nie widzą—widzieć nie chcą.

Wskutek takiego pochłonięcia naszej uwagi przez karty, piotrkowskie, które jedno z pierwszych zaczęło myśleć o Towarzystwie Rolniczem, ostatnie pewnie go posiadzie, bo Bogiem a prawdą, co to Towarzystwo be-

dzie robiło? Dla nas nieskończenie potrzebniejsza jest zawiazanie towarzystwa karcjarckiego, któreby posiadało swój lokal: tam każdy z uprawiających „szlachetne“ rzemiosło gry w karty będzie pewny, że oko profana nie patrzy na niego, że może spokojnie grać choćby do skończenia świata, lub do przegrania całej „floty“.

Ponieważ jednak władza nie pozwoliłaby na zawiazanie tego rodzaju towarzystwa, więc radzę zawiazac za przykładem poznańskiego towarzystwa mające na celu walkę z kartami na śmierć i życie; naprzd jednak ostrzegam, że walka będzie trudną, bo karty między nami mają gorliwych obrońców.

Rusticus.

Z ŁASKU.

(Kor. „Tygodnia“).

Urodzaje. — Poczta. — Porządki miejskie. — „Łowiec“. — Lichwa. — Obojętność.

Bezustannie padające deszcze, wyrządziły znaczne szkody w polach; żyta na nizinach w polowie przepadły, również kartofle, szczególnie krajane do sadzenia pogniły i miejscami drugi raz je sadzono.

O ile w całym kraju cena ziemi znacznie się podniosła, o tyle u nas tutaj jakos nie znać żadnego ożywienia; place tylko lub domy w Łodzi i Pabjanicach zdrożały.

W Łasku cisza ogromna; żadnych zebrzań towarzyskich, tak, że nawet panie przestały grać w stukulkę!..

Z chwilą przybycia nowego naczelnika poczty Małowiejskiego, zorganizowano cały personel pocztowy i dzisiaj porządek panuje wzorowy; publiczność obsłużoną jest należycie. Za staraniem tegoż z d. 1 lipca r. b. lokal pocztowy będzie zmieniony i w nowem pomieszczeniu czynią już przygotowania, aby zapewnić publice wszelkie możliwe dogodności.

Z nastaniem cieplejszej pory, przy wjeździe do miasta mocno daje się uczuć nieprzyjemny zapach, powstały ze ścieków od białokórników; prawdopodobnie komisya sanitarna, dbała o dobro publiczności, postara się usunąć ten niedostatek?..

Od 1 kwietnia otrzymujemy tutaj nowe pismo „Łowiec“, poświęcone jedynie łowiectwu, redagowane przez pana Jana Stolemana. Redakcyja pomieszcza tylko artykuły z dziedziny łowiectwa, pisane przez ludzi odpowiednio uzdolnionych; to też śmiało możemy polecić „Łowca“ wszystkim naszym myśliwym, bo znajdują w nim nietylko rozrywkę ale dużo rzeczy pouczających.

W ostatnich czasach lichwa mocno się rozpowszechniła u nas: wiadomo mi np. że pewien rzemieślnik, pożyczycywszy 15 rs., płaci procentu miesięcznie 1 rs. czyli 80% rocznie. Wszystkiemu temu przyczyną—brak solidarności, bo jeszcze przed 2 laty uzyskałem pozwolenie na założenie w Łasku kasy oszczędnościowo-pożyczkowej i jedynie dla braku chętnych uczestników nie przyszyła ona do skutku.

W. R.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— Na posiedzeniu komitetu ochrony leśnej w dniu 12 maja postanowiono:

1) Właścicielowi dóbr Dobranice-Dobraniczki pow. piotrkowskiego odmówiono pozwolenia na wykarczowanie i zamianę na pola orne, znajdujących się w dobrach prze-

strzeni poleśnych, przeznaczonych na parcelację.

2) W dobrach Węgrzynowice piotrkowskiego powiatu zatwierdzono plany gospodarstwa leśnego i pozwolono zamienić na użytek rolny 205 morgów gruntu poleśnego, w zamian za co właściciel zobowiązał się zalesić z gruntów ornych 119 morgów.

3) W dobrach Wiskitno pow. piotrkowskiego, zatwierdzono plany gospodarstwa leśnego.

4) W dobrach Włodowice pow. będzińskiego, pozwolono zamienić na inny użytek 23 morgi przestrzeni poleśnych.

5) W dobrach Mierzyn pow. częstochowskiego, zatwierdzono plany gospodarstwa leśnego i pozwolono zamienić na użytek rolny 97½ morgów gruntu poleśnego, w zamian za co właściciel zobowiązał się zalesić 19½ morgów z gruntów ornych.

6) W dobrach Rzaśnia noworadomskiego pow. nie pozwolono na wycięcie 60 m. lasu, z pod którego grunt jakoby przeznaczony dla włościan w zamian za serwituty.

7) W dobrach Kościelec, odmówiono właścicielowi pozwolenia na wycięcie 70 sztuk drzewa.

8) W dobrach Świerzyny łaskiego pow., nie pozwolono na wycięcie 3,000 szt. drzewa.

— **Egzamina** w miejscowym gimnazjum męzkim rozpoczęły się dnia 16 b. m. Ukończone zostaną: w klasie I—dnia 21 maja, w II—23 maja, w III, IV i V—dnia 5 czerwca, VI—10 czerwca, w VII—3 czerwca, w VIII nakoniec 16 czerwca.—Temat z języka rosyjskiego, dla wychodzących z klasy VIII miał za treść ody Dzierżawina, mianowicie wykazanie ich wad i zalet.

— **Zebranie ogólne**, doroczne, członków tutejszego Towarzystwa Dobroczynności oznaczone na dzień 14 maja (zeszłą niedzielę) nie przyszło do skutku, z powodu niedostatecznej ilości obecnych.

Ostateczne zatem zebranie wypadła w przyszłą niedzielę, dnia 29 maja. Przedmiotem obrad będzie: 1) odczytanie sprawozdania za r. 1898—2) określenie wysokości sumy przeznaczanej co miesiąc do rozporządzenia prezesa Rady na wsparcia i—3) wybór na 1 rok 3 członków Komisji Rewizyjnej i 1 zastępcy.

— **O więzieniu.** Jesteśmy wciąż zapytywani od czasu do czasu, jak stoi sprawa budowy więzienia nowego w naszym mieście, ściśle związana z kwestyją przeniesienia tegoż po za miasto? Pytających objaśniamy, że dotąd niestety, z powodu jakoby braku funduszy, nie o tem przeniesieniu nie słychać, jakkolwiek projekt trwa wciąż, anszlag na 600,000 rs. gotowy i plac 8-morgowy po za miastem czeka od kilkunastu lat na budowę.

Nie dziwimy się bynajmniej, że sprawa ta mieszkańcom miasta leży kamieniem na sercu; obecne bowiem ulokowanie więzienia nie wytrzymuje krytyki z każdego punktu zapatrywania się: bądź to z punktu etycznego, bądź zdrowotnego, bądź z punktu nawet bezpieczeństwa więźniów. Pod względem etycznym bezustannie dowcipy niesmaczne i cyniczne więźniów, dochodzące z po za krat do ucha przechodzących ulicą mieszkańców, oraz bezustannie przepędzanie różnych kajdaniarzy płci obojczy do sądu i z sądu, po pod oknami sąsiedniego gimnazjum żeńskiego, nie może wywierać chyba zbyt moralnego wpływu; pod względem zdrowotnym nie ma o czem i mówić—nagromadzenie ciągle w samym środku miasta, wśród najwęższych jego uliczek około 1000 więźniów, nie może wychodzić na zdrowie nie tylko im samym ale i całej ludności; zaś na wypadek epidemii przybiera ono formę wcale nieurojonego postrachu dla całego grodu. Pod względem wreszcie bezpieczeństwa, to naprzykład na wypadek wielkiego pożaru w tej zacieśnionej części miasta i zajęcia się wopiecznym, wylamanie się całej masy fusów soplecznych z pod klucza, wcale nie jest nieprawdopodobnem.

Wobec tego wszystkiego, nie dziwimy się wcale, że kwestya przeniesienia więzienia po za miasto od tylu lat już stojąca wciąż otworem, tak bardzo interesuje naszych czytelników. Niestety, jakeśmy to już wyżej nadmienili, nie możemy dać im na dzisiaj żadnej uspakajającej odpowiedzi na pełne niepokojów zapytania; możemy tylko zapewnić ich; że sprawa ta kilkakrotnie już w różny sposób i różnemi czasy traktowana na łamach naszego pisma—jest wciąż na porządku dziennym ministerjum sprawiedliwości.

— **(Nadesłane).** Varietas delectat—rozmaitość bawi, tylko... tylko nie przy oglądaniu chodników w Piotrkowie. Na tym punkcie może być ona tylko przedmiotem irytacji dla ludzi lubiących estetykę i symetrię. Bo i spójrzmy tylko, ile gatunków chodników mamy na naszych ulicach! Co parę domów, to inny chodnik: tu szeroki tu wązki, tu z wielkich płyt kamiennych tu z drobnych kostek, tu gładki asfalt tu podziurawiony, tu chodnik pełen wybojów ze starości, tu pełen wybojów z przenicowania na lewą stronę, tu częścią kamienny częścią asfaltowy, po kawalku, a miejscami widnieją na nim przegrody poprostu brukowane.—I nigdy pod tym względem nie będzie żadnego w mieście ład, dopokąd magistrat budowy chodników nie weźmie we własne ręce, tak, jak to ma miejsce w Warszawie.

Słusznie się wydaje, aby kładzenie trotuarów było wykonywane na koszt kasy miejskiej; trotuar bowiem jest, tak jak i ulica, własnością miasta, własnością publiczną. Gdyby jednak nawet pozostawić zasadę, jaka obowiązuje obecnie, tj., aby budowa chodnika należała do właściciela posesyi, przed którą chodnik istnieć powinien—to i w takim razie lepiej, aby położył go magistrat na koszt właściciela, a należność zaś ściągali ratami, przez lat 6 dajmy na to. Skorzystalibyśmy na tem to, że: 1-o) chodniki zostałyby (przynajmniej na głównych ulicach) ujednolicone i wszędzie jednakowo szerokie (od rynsztoka aż pod mury kamienne)—i 2-o) że znaczny koszt ich budowy rozłożony by nam zostawał na lat kilka.

(Przyp. Red.) Projekt powyższy istotnie zgodny jest i z dobrem miasta i z dobrem właścicieli domów; żeby jednak mógł wejść w wykonanie, potrzeba na to, aby większość naszych „posesyjantów“ była tak dobrze dlań usposobiona, jak autor powyższego listu. Wówczas nie nie byłoby łatwiejszego, jak projekt wskazany wykonać; potrzeba byłoby tylko zebrać się w magistracie, spisać odpowiednią uchwałę i rzecz skończona—władza bowiem z pewnością nie by przeciwko takiej uchwale nie miała.

— **Oryginalna oszczędność.** Jako dowód słuszności zapatrywań wypowiedzianych w powyższym artykule *Posesyjanta*, może posłużyć nowy fakt zerwania przed posesyją p. Szymona Jakubowskiego przy ulicy wiodącej do Byków, gładkich, zdezelowanych już nieco chodników z płyt kamiennych i zastąpienia ich prostym brukiem.

Co będzie, jeśli inni właściciele domów zechcą pójść za tym przykładem? Będziemy mieli takie chodniki, jak Sulejów lub Żarnów.

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** We wzmiance o dzisiejszej i jutrzejszej „poczcie objazdowej“, wzmiance zamieszczonej w przeszłym numerze „Tygodnia“, zapomnieliśmy dodać, że tak jak na stacyi Ruda Maleniecka będzie czekał na kuryerów pan Lermontow, tak na stacyi Sulejów i Paradyz podobne funkcje pełnić będą pp. Trębicki i Nenekki.—W ubiegły czwartek sportowcy tutejszego klubu zorganizowali pierwsze w tym roku na cyklodromie ogólne corso.

— **Pierwsza wycieczka sportowa** w tym roku, urządzona przeszłej niedzieli przez tutejsze Towarzystwo Cyklistów, odbyła się przy najpiękniejszej, wymarzonej pogodzie! Wyjechało z lokalu klubowego o godzinie 3 z południa. Z pomiędzy znacznie zwiększonej w ostatnim czasie liczby członków rzeczywistych, stawilo się do apelu 30-tu na

wezwanie kapitanów, wystosowane tym razem wierszem w przystępie dobrego humoru. Wezwanie to brzmiało, jak następuje:

Jeśli słońce przestanie się za chmury chować,
W nadchodzącą niedzielę trza ożyć na nowo
I raz się już nareszcie tłumnie zszeregować
Na pierwszą w tym sezonie wycieczkę zbiorową!
Wzywa się, ergo tedy, spisanych tu niżej
Aby punctum o 3-iej, zaraz po obiedzie,
Jak jeden mąż zechcieli stanąć jak najżyżej
W klubie, wraz z rowerami. (Kapitan na przedzie.)
Złamał w pełnym orydku wszyscy ruszym spodem
Do Wolborza panowie!—Hasło zwykłe: „czolem“!

Dan, 10-ego maja, w enym grodzie Piotrkowie.
Za zgodność (podpisano) Trzej kapitanowie.

Wyjechało więc do Wolborza w tempie spacerowym, ze śpiewakami klubowymi i głównym kapitanem na przedzie; dwaj pozostali kapitanowie zamykali długi ten szereg jeźdźców, sprawując w nim ład i bacząc pilnie na prawidłowe przezeń wykonywanie trąbkowej komendy przewodniczącego. Jadąc do Wolborza, tam i z powrotem, zatrzymywano się u „Rafki“, śpiewano i biwakowano w lesie, a już co wypito mleka, kawy i herbaty—tego zapewne sama pani Rafkowa nie umiałaby dokładnie objaśnić...

W drodze powrotnej do Piotrkowa, śpiew jadających rozweselał ich samych i wylegającą z domostw wiejskich ludność, a rozlegając się dalekiem echem po lasach i polach, dodawał nieokreślonego uroku tej koleżeńskie wycieczce.—Sportowcy nasi radziby odbyć taką samą drugą, w towarzystwie wozów i powozów, zapelnionych żywymi kwiatami płci nadobnej, a „komisyja sportowa“ czeka tylko w tym celu na wezwanie „komisyi od zabaw towarzyskich“, aby łącznie z nią omówić tę oddawna projektowaną „majówkę“. Oczywiście, wycieczka taka będzie znacznie kosztowniejsza, będzie potrzebować pewnej organizacji i pewnego podziału zajęć ze względu na pojazdy, muzykę, chóry klubowe, zaopatrzenie bufetu etc. etc.

— **Na placu jarmarcznym** odbędzie się dnia 6 czerwca doroczny spis koni o godzinie 9 z rana. Ma być nań dostawionych koni sztuk 604, według wykazów miejscowego magistratu. Przypominając o tem obywatelom miasta, radzimy im nie zapominać o powyższym terminie, gdyż mogą się przeto narazić niepotrzebnie na odpowiedzialność sądową.

— **Omali nie pożar.** We wtorek o godzinie 11½ w nocy, w domu Gutermanna przy ulicy Petersburskiej służąca przyłepiwszy zapaloną świecę do stołu sama wyszła. Świeca spadła na stojący tuż kosz z bielizną, skutkiem czego wynikł pożar; na zrobiony krzyk jednej z pań tegoż domu wpadło kilka osób i wyważywszy drzwi, ogień stłumiło.

— **Latarnie gazowe**, podług istniejącego na ten rok polecenia magistratu, powinny się palić w tym miesiącu, do dnia 27 maja, od godziny 8½ do 3-iej z rana; zaś od dnia 28 maja do 12 czerwca od 9-iej do 3.

— **Zatonięcie.** W zeszły piątek syn mieszkańca tutejszego Karola Szonerta, Wacław, lat 5, pozostawiony na opiece rodziców matki swej we wsi Fajerkuszowie za Sulejowem, bawiąc się nad płynącą tam rzeczką, wpadł do wody i utonął. Płynąc z wodą, dostał się pod koło obrotowe młyńskie, które go przerzuciło na drugą stronę mlyna i chłopiec popłynął dalej z wodą. Po kilku godzinach nieobecności dziecka, zaniepokojeni dziadkowie zaczęli go nawoływać, lecz napróżno; pobiegli więc nad wodę i tu zobaczyli przelamaną deskę. Domyślając się wypadku, podnieśli lament i wspólnie z sąsiadami rozpoczęli poszukiwania, których rezultatem było znalezienia martwego dziecka w wodzie, o dwie wiorsty za mlynem.

— **Na rzecz przytulku położniczego** w Częstochowie, jak nam donoszą, odbyło się tam, z inicjatywy p. Teodra Drabczyka, dnia 19 b. m. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się następujące sztuki: „Przyjacieł“ dramat M. Praga, i komedya Fredy „Posażna jedynaczka“; nadto chór

amatorów odśpiewał bardzo poprawnie kilka piosenek, a dopełniła przedstawienia bardzo udatna reklamacja. Wogóle amatorowie wywiązali się ze swego zadania doskonale, za co należy im się serdeczna, publiczna podzięk. Przedstawienie dało dochodu brutto 587 rs. 13 kop., a wydatki wyniosły 195 rs. 10 kop. Zatem czystego dochodu osiągnięto 392 rs. 3 kop. Rezultat więc bardzo pokaźny. Szczegółowa lista dochodu i wydatków złożona została Radzie częstochowskiej dobroczynności.

— **Bydlóbójnia w Częstochowie.** Projekt inżyniera Koronńskiego na budowę bydlóbójni w Częstochowie—został przedstawiony na zatwierdzenie władzy wyższej.

— **Tramwaje.** Dowiadujemy się z Częstochowy, że przedstawiono z tamtąd władzy gubernijalnej projekt zaprowadzenia komunikacji tramwajowej konnej.

— **Korespondent nasz z Dąbrowy-Górniczej,** zwraca za naszym pośrednictwem uwagę ludzi inicjatywy i dobrej woli, zamieszkałych w Dąbrowie, na uderzającą tam anomaliję. Oto ani jedna fabryka i kopalnia nie posiada tam straży ogniowej, tak, że w razie pożaru, całe mienie i życie mieszkańców Dąbrowy pozostaje li tylko na Opactwie Boskiej. Tymczasem obawa niebezpieczeństwa wzrasta z każdym rokiem wobec coraz gęściejszego zaludnienia tej olbrzymiej osady fabryczno-kopalnianej. Odkąd egzystuje ustawa normalna dla straży Królestwa Polskiego, nie łatwiejszego, jak uzyskać pozwolenie na założenie takiej straży w każdej miejscowości; jeżeli więc nie żaden z Dąbrowskich potentatów, to niechby gmina dąbrowska wspólnymi siłami wzięła na siebie inicjatywę zorganizowania w tej osadzie straży ogniowej ochotniczej. Tylko początek każdy jest trudny—jak mówi przysłowie; dalszy ciąg pójdzie jak spłatka!

Straż ochotnicza w Dąbrowie, wobec prawdopodobnego poparcia jej przez kopalnię i fabryki, łatwiej i szybciej nawet niż gdzieindziej rozwinąć by się mogła. Dla ludzi miłujących dobro ogólne, ludzi energii i inicjatywy—dobra nadarza się sposobność do odznaczenia.

— **Nowy etat dla biura powiatu w Będzynie** powiększa dotychczasowy personel urzędników o dwóch referentów i dwóch pomocników tychże.

— **Pomocnikiem naczelnika powiatu w Łasku** mianowany został dotychczasowy referent biura powiatu w Brzezianach—Kowalewski.

— **Na zjazd sędziów pokoju do Łodzi** pp. sędziowie gminni przyjeżdżają częściej i dłużej na nim bawią, niż na wszelkich innych zjazdach w naszym kraju. Dochodzą nas też utyskiwania ich na wielkie koszta, jakie z tego powodu zmuszeni są oni ponosić, siedząc po kilka dni, 8 lub 10 razy do roku, w mieście tak drogiem, jak Łódź!..

Jest to istotnie kwestyja, na którą prawdopodobnie właściwe władze zwrócą prędzej czy później swoją uwagę i—przyznają pp. sędziom kadencyjnym pewne dyjety, przynajmniej na pokrycie kosztów utrzymania podczas kadencji, jeśli już nie na pokrycie kosztów przejazdu. Wogóle, byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby prawo takie mogło być jak najrychlej wprowadzone i zastosowane nie tylko dla Zjazdu sądowego łódzkiego, ale i dla wszystkich pozostałych.

— **Oświetlenie Łodzi.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że ostateczne zdecydowanie kwestyji zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Łodzi lub zaniechania tego projektu aż do czasu ekspiracji kontraktu z Towarzystwem gazowym, nastąpi w tych dniach.

— **W ogrodzie miejskim przy ulicy Mikołajewskiej w Łodzi** ustawiony będzie większych rozmiarów kiosk meteorologiczny, w którym umieszczony zostanie barometr, termometr, kompas, oraz nowy „pogodomiernik“, który graficznie ma informować publiczność o stanie pogody...

— **Podziękowanie.** P. Gubernator piotrkowski wyraża w „Gubern. Wiedom.“ podziękowanie redaktorowi „Lodzer Zeitung“ J. J. Petersilge za zbieranie za pośrednictwem owej gazety ofiar na korzyść dotkniętej niurodzajem ludności cesarstwa. Ofiary dosięgły 6000 rb.

— **Nowe towarzystwo oszczędnościowe.** Zatwierdzoną została ustawa Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego w Łodzi.

— **Nowa tkalnia.** Rząd gubernijalny wydał pozwolenie na budowę nowej tkalni w Dąbrowie powiatu łódzkiego. Właścicielem takiej ma być p. Miller z tejże Dąbrowy.

— **Sprawdzenie.** Niebawem wydelegowaną zostanie komisya, która znajmie się sprawdzeniem na gruncie, o ile w miastach posiadających plany regulacyjne, powprowadzano zastrzeżone w nich zmiany i melioracje.

— **Rs. 100,000.** Dnia 13 maja — jak psze „Rozwój“ — odbyło się zebranie Towarzystwa akcyjnego Louis Geyer w Łodzi. Po odczytaniu sprawozdania z działalności Zarządu, które zostało zaakceptowane, przystąpiono do obrad nad określeniem wysokości dywidendy. Co jednak budzi interes ogólny, to to, że postanowiono dla upamiętnienia 70-letniego jubileuszu istnienia firmy: 1) wyasygnować 90,000 rubli, jako fundusz żelazny na założenie w Łodzi średniej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej dla majstrow; 2) przeznaczono 10,000 rubli dla żydowskiej szkoły rzemiosł Talmud-Tora; 3) ofiarowano na Pogotowie ratunkowe 2,000 rs.; 4) robotnikom fabrycznym wypłacono tygodniową pensyję; pracownikom kantorowym i wyższym fabrycznym miesięczną pensyję, jako dodatkową gratyfikację; 5) trzem wreszcie pracownikom jubilatów, pracującym najdłużej w firmie, wypłacono po 2,000 rs.

— **Ze Zgierza** donoszą o powstałym i zapobranym już przez władzę projekcie przeniesienia tam z Łodzi jednego z sędziów pokoju. W tej materii korespondent „Kuryjera Warsz.“ pisze, że ponieważ zgodnie z Najwyżej zatwierdzonym z d. 8-go stycznia 1899 r. zdaniem rady państwa, koszty utrzymania sędziego pokoju w Tomaszowie wraz z wydziałem hypotecz. i archiwum wynoszą rs. 4,665 (które pokrywa kasa miejska i w części podatki płacone na ten cel przez mieszkańców), przeto p. gubernator piotrkowski polecił rozważenie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu radnych magistratu zgierskiego przy współudziale obywateli zgierskich. Kasa miejska w Zgierzu płaciłaby rocznie dotychczasową sumę rs. 598 kop. 65, którą wydatkuje na lokal i przyjazdy pow. sędziego pokoju, zaś obywatele zgierscy płaciłby na ten cel corocznie rubli 4,066 kop. 25.

— **W Pabjanicach** rozpoczęto nareszcie budowę nowego kościoła na Nowem Mieście. Plan kościoła wykonał inżynier-budowniczy powiatu łaskiego p. T. Markiewicz. Kościół podobny będzie, według życzenia mieszkańców, do nowego kościoła w Noworadomsku.

† W Łodzi dnia 7 maja przeniosła się do wieczności **ś. p. Anna z Robowskich Rosicka**, żona dyrektora Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, przeżywszy lat 80. Ś. p. Anna Rosicka urodziła się 26 lipca 1829 roku w Kazimierzu, w powiecie konińskim.

Z dalszych stron.

— **Z Kieleckiej gubernii.** W Miechowie zbudowaną zostanie nowa bydlóbójnia, kosztem 11,000 rs. Wewnętrzne jej urządzenie będzie takie samo, jak świeżo otwartej rzeźni w Olkuszu.

Ignacy Paderewski sprzedał za pośrednictwem pełnomocnika swego p. Roszkowskiego, majątek swój Biurków w proszowskiem panu Marcyjanowi Woźniakowskiemu, wła-

ścicielowi sąsiadujących z Biurkowem dóbr Polikarcice, Łyszkowice i Rudno dolne. Nowonabywca zapłacił po 4,200 rs. za włókę.

— **Oddział Warszawski Cesarskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa,** rozesłał do rozmaitych osób wpływowych w Królestwie odpowiedni kwestyjonyusz z prośbą o jego wypełnienie, a nadto o przyjęcie godności stałych członków korespondentów tegoż Towarzystwa oraz członków rzeczywistych. Towarzystwo Rybackie urządza w roku bieżącym w drugiej połowie września w Warszawie na Dynasach „Pierwszą Warszawską wystawę rybacką“, na którą stosownie zaproszenia oficyjalne wraz z deklaracyjami dla wystawców i programem szczegółowym zostaną niebawem wysłane osobom wskazanym przez wypełniających wzmiankowany wyżej kwestyjonyusz.

— **W Warszawie,** na placu wycigów konnych, w dniach 16, 17 i 18 czerwca 1899 r., odbędzie się wystawa inwentarzy zarodowych z charakterem jarmarczonym. Opłata za stanowisko dla jednej sztuki bydła z prawem postawienia innej na miejsce sprzedanej, wynosi rs. 3. Dla owiec w ilości 5 sztuk i wyżej po rs. 1 k. 50 od sztuki, od mniejszej ilości sztuk po rs. 2. Od 1 świni po 1 rs., prosięta niżej roku po 50 kop. Zamówienia listowne stanowisk, według ustanowionej deklaracji, z oznaczeniem ilości i gatunku inwentarza i opłaty za takowe, przesyłać należy do dnia 1 czerwca r. b. pod adresem Towarzystwa Wycigów Konnych w Królestwie Polskiem, Krakowskie-Przedmieście № 32 (dla Komisji Wystawy inwentarzy zarodowych). Inwentarze ze świadectwami weterynaryjnymi przyjmowane będą od dnia 15 czerwca na placu wystawy. Świadectwa na przewóz inwentarza zarodowego kolejami, według niższej taryfy, wydawane będą „nabywcem“ na żądanie, w Kancelarii Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, Krakowskie-Przedmieście № 66.

— **We Lwowie** zawiązało się świeżo Towarzystwo hodowli drobiu i gołębi. Dnia 16 z. m. odbyło się pierwsze walne zebranie członków w sali Akademii weterynaryi. Jest to drugie w Galicyi Tow. hodowli drobiu, obok I galic. Tow. chowu drobiu i kruków w Jarosławiu. Ma ono na celu rozwój hodowli drobiu wogóle, dla celów praktycznych, nie zaniedbując jednak sportu, mianowicie chowu gołębi pocztowych i innych. W początkach maja odbyło się następne zgromadzenie, a komitet towarzystwa ma zająć się wkrótce urządzeniem już w r. b. wystawy drobiu i gołębi we Lwowie. Do współudziału zaproszono także Tow. jarosławskie.

Wiadomości Ogólne.

— **Przesyłanie pieniędzy przekazami.** Z dniem 13 b. m. przepisy o wysyłaniu pieniędzy za pośrednictwem przekazów rozciągnięte zostały na wszystkie miejscowości, bez względu na to, czy znajdują się w nich kasy skarbowe lub nie. Do wszystkich zatem miejscowości posiadających oddziały pocztowo-telegraficzne można będzie wysłać przekazy pieniężne: pocztowe za opłatą 15 kop. do 25 rubli i 25 kop. do sumy 100 rubli, a telegraficzne po tej samej cenie z dodatkiem kosztu depeszy z 20 wyrazów.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz.
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

Listy od Redakcyi.

— *Panu X. w X.* Niech się Pan zupełnie nie obawia; to już tajemnica Redakcyi. Każde incognito umiemy jak najściślej zachować.
— *Sz. Korespondentowi z Częstochowy.* Zbyt pobłażliwie zapatruje się sz. Pan na paru artystów. Występowali przecie w Piotrkowie pani Z. i pan B.—i wiemy co o nich sądzić.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 18 (30) maja w majątku Stara-wieś w powiecie rawskim na sprzedaż mebli, koni.

— 2 (14) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:
1) przy ul. Nowo-Wodnej pod № 1022/24 od sumy 8000 rb.
2) przy ul. Wólczańskiej pod № 837 od sumy 9800 rs.
3) przy ul. Miłsza pod № 821Z, od sumy 2000 rs.
4) przy ul. Piotrkowskiej pod № hipot. 694 i 695 i policj. 233 i 231, od sum 8000 rs. i 10000 rs.
5) przy ul. Wólczańskiej pod № hipot. 765a i 52 policj. od sumy 10000 rs.
6) przy ul. Nowoprojektowanej pod № 1003d, od sumy 3000 rs.

7) na rogu placu Kościelnego i ul. Łagiewniczek pod № 159/8, od sumy 8000 rs.
8) na sprzedaż placu, przylegającego do ul. Wolborskiej i posesyi № 210 od sumy 10000 rs.
— 24 maja (5 czerwca) w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-ech letnie oświetlenie 42 latarów w m. Brzezinach, od sumy 701 rs. 40 kop. rocznie, in minus.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

ZNALEZIONA

jeszcze w r. 1897 w Piotrkowie na ulicy, **znaczniejsza suma pieniędzy**, jest do odebrania, **za udowodnieniem własności**, i odpowiednim wynagrodzeniem znalazcy. Wiadomość bliższa u Księdza Gruchalskiego, wikaryjusza parafii Piotrków. (6-1)

Towarzystwo Akcyjne

„ARTUR KOPPEL“

Petersburg, Newski Pr. Nr. 1

Filije: w Moskwie, Odessie, Władywostoku, Helsingforsie, Warszawie.

- SZYN.
- KOŁA.
- ZWROTNICE.
- TARCZE OBROTOWE.
- WAGONY.
- PAROWOZY.
- MASZYN.
- KOTŁY.
- KAFARY.
- KRANY.
- WINDY RĘCZNE
- SRUBOWE.
- ELEWATORY.
- WINDY.
- NARZĘDZIA KONDENSACYJNE.
- URZĄDZENIE KAS.
- SZAFY OGNIOTRWAŁE.

i t. p.—i t. p.

Katalogi, kosztorysy—darmo.

(19264) (1-1)

Nauczyciel

potrzebny jest dla przygotowania chłopczyka do klasy wstępnej, na wieś. Pensja 120 do 150 rs. rocznie, wraz z całkowitem utrzymaniem. Zgłosić się osobiście: **Lubochnia** przez **Tomaszów-Rawski**. (3-1)

ZAOFIAROWANIE:

Student z trzeciego kursu Politechniki w Graeu, poszukuje na dwa miesiące lekcji na wsi. Podejmuje się przygotować do gimnazjum Krakowskiego, lub wykładać język niemiecki. Szczegóły i warunki: **Piotrków Łuczycyła**. (4-1)

**PIERWSZA W KRAJU
FABRYKA WELOCYPEDÓW**



A. LEUTNER & Co

w Rydze

założona w 1886 r.

Złote medale:

Mitawa 1888 roku, N.-Nowgorod 1896 roku, St.-Petersburg 1899 roku.

SKŁADY FABRYCZNE:

w Łodzi, Piotrkowska № 107 pod kierunkiem p. Karola Müller.

Ryga, St.-Petersburg, Moskwa, Warszawa, Kijów, Libawa, Paryż.

Jenerałny Reprezentant na Piotrków i okolice

MIECZYŚLAW SOKOŁOWSKI.

CENNIKI GRATIS. (3-1)

DYREKCYJA

Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy

podaje do powszechnej wiadomości, iż na Ogólnem Zebraniu członków Towarzystwa w dniu (22 Kwietnia) 4 Maja 1899 r. zapadły następujące uchwały: a) upoważnić Dyрекcyję do poczynienia kroków celem wyjednania u JW. Ministra Finansów zmiany §§ 83 p. 85 i 88 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy i b) projekt etatu osobistego i etatu wydatków na administracyję na rok 1899/1900 rok w ogólnej sumie rs. 9,320 zatwierdzić. (1-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.

HONOR KOBIETY.

Uczeń lub uczennica

na dogodnych warunkach — potrzebni do apteki **Zienkowskiego** w Nowem-Mieście, gubern. Piotrkowska. (3-3)

w Piotrkowie

Grunt przy kolei

na równi jej poziom, 1 1/2 morgi, jako miejski zdalny do budowy dla każdego, położony po stronie zachodniej, w narożniku granicy od Milejowa, na prost osady Moryców, do sprzedania lub wydzierżawienia.

FOLWARK

zabudowania, sad, grunta, place, razem lub częściowo do sprzedania.—Wiadomość: **Warszawa, Bednarska 29, u właściciela domu.** (4-3)



Doz. przez War. Urz. Lek. № 337.

PUDER IRIS

nieszkodliwy

Żądać w blaszanym opakowaniu z podpisem H. Lachs. Pudefko

po kop. 15, 30, 50 i rs. 1. Zwraca się uwagę na № 337. (12-3-2)

Farbiarnia Parowa

Pralnia Chemiczna

i Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w Grochowie

perze i farbuję wszelką garderobę damską i męską, franki, dywany, koronki, pióra oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

- Niecała 9
- Marszałkowska 115
- Nowy-Swiat 49
- Leszno 4
- Chłodna 2
- Dzika 7
- W ŁODZI: Zielona 3
- Na Pradze Brukowa 32.

ROWER (TANDEM)

damsko-męzki

mało używany do odstąpienia za przystępną cenę. Wiadomość bliższa w biurze Redakcyi. (2-2)

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

CRESCENT i MONARCH

jak również wszelkie części i przybory,

ofiaruje (10-9)

Robert Wilczyński, Warszawa Leszno 12.



Zakład elektrotechniczny Warszawa

Adama Klimkiewicza Senatorska 35.

Poleca przeciw **koniokrądom, złodziejom**, specjalne **Ostrzegacze** elektryczne od rb. 15. Telefony, Dzwonki, Elementy, Maszynki do elektryzacji, Cewki, Motorki i t. d. — Fonografy i walce do nich z muzyką, śpiewem także polskim, ruskim i t. d. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. (10-5)

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń, Ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0-14)

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

PAROWA FABRYKA

Kawy Palonej

zastrzeżona w Departamencie Handlu i Przemysłu



Marka Ochronna pod firmą

Import kawy L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 68. Telefon.

POLECA

Kawę Paloną,

!!! Codziennie świeża !!!

a szerególnie:
Gospodarska № 2 za funt rb. 0.65
„ № 1 „ „ rb. 0.75
Mieszanki:
Karlsbadzka „ „ rb. 0.85
Wiesbadeńska „ „ rb. 1.00
Wiedeńska „ „ rb. 1.10
Wyłącznie na czarne kawy:
Deserowa № 2 za funt rb. 1.15
„ № 1 „ „ rb. 1.20

W oryginalnych opakowaniach po 1/0-1/2-1/4-1/8 funta, opatrzonej banderolą i znakiem ochronnym.

UWAGA. Kawy moje umiejętnie dobrane i zmieszane, na najnowszych parowych maszynach oczyszczane, sortowane i palone codziennie świeże, bez żadnych obcych dodatków, jak karmel, tłuszcz i t. p., wyróżniają się od innych kaw tem, że nie zyskują

nie na wadze sztucznej, a głównie, że przez nadzwyczaj szybkie palenie, hermetyczne, centryfugalne ostudzenie, posiadają niezaprzeczone silny aromatyczny zapach, wielką wydajność i równy wykwintny smak.—Zamówienia przyjmuję również przez telefon. (3-3)

Hurtowa i detaliczna sprzedaż w Piotrkowie u W-go W. Zaleskiego.



GEBETHNER I WOLFF w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Skład fortepianów, pianin i organów.

WYNAJEM.

(25-21)

Filija: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.

Dyrekcja Drogi Żelaznej WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości powszechnej, że z powodu odpustu w Częstochowie, kursować będą w dniu 8 (20), 9 (21) i 10 (22) Maja pomiędzy Sosnowcem i Częstochową ekspresy pociągów dla pasażerów klasy 4-ej, a mianowicie:

8 (20) i 9 (21) Maja

Pociąg № 62-a z Sosnowca do Częstochowy podług następującego rozkładu:

STACYJE:	Przychodzi		po- stój	Odchodzi		
	godz.	m.		godz.	m.	
Sosnowiec	r	a	n	o	7 10	
Będzin	7	20	4	7	24	
Dąbrowa	7	32	6	7	38	
Ząbkowice	7	54	5	7	59	
Łazy	8	21	2	8	23	
Zawiercie	8	34	5	8	39	
Myszków	8	57	4	9	01	
Poraj	9	21	2	9	23	
Częstochowa	9	45	r	a	n	o

9 (21) i 10 (22) Maja

Pociąg № 61-a z Częstochowy do Sosnowca podług następującego rozkładu:

STACYJE:	Przychodzi		po- stój	Odchodzi				
	godz.	m.		godz.	m.			
Częstochowa	w	i	e	c	z	ó	r	7 40
Poraj	8	04	2	8	06			
Myszków	8	28	4	8	32			
Zawiercie	8	54	5	8	59			
Łazy	9	10	2	9	12			
Ząbkowice	9	29	5	9	34			
Dąbrowa	9	46	6	9	52			
Będzin	10	00	5	10	05			
Sosnowiec	10	15	w	i	e	c	z	ó

W pociągach tych przewożeni będą pasażerowie klasy 4-ej w wagonach krytych z ławkami w partyjach nie mniej jak osób 40.

Sanatorium i Zakład Wodolecznicy BYSTRĄ obok BIĘLSKA

SZŁĄSK POLSKI

stacja kolei Dziedzice—Żywiec (2 godz. od Granicy),

450 metrów n. p. m. wśród milami ciągnących się lasów.—Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia i t. p.

Kąpiele elektryczno-świetlne,

masaż, wszelkie przybory do gimnastyki leczniczej: czynnej, biernej i szwedzkiej, kuracje dyetetyczne i terenowe.—Z komfortem urządzone sale wspólne, jadalna, konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia. Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.

Prospecta wysyła na żądanie ZARZĄD ZAKŁADU.

(W. B. O. 2910)

(5-3)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W O J C O W I E

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Scisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody.—Poczta i telegraf na miejscu.—Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja do Olkusza, stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Brozury na żądanie wysyła się gratis i franco.—Chorych umysłowo zakład nie przyjmuje. (4-2)

Dyrektor Zakładu dr. *Stanisław Niedzielski.*

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Jak dawno chciałeś mi pan to wszystko powiedzieć, o czym napisałeś?

— Boję się także, ale już mnie!

— A teraz?

— To prawda.

— Przyznaj pan, że z początku bałeś się mnie trochę?

— Przyznaj pan, że z początku bałeś się mnie trochę?

— Jesteśmy prawie w równym wieku, czy wiesz pan o tem?—dodała teraz swobodnie z pewnym rodzajem kokieteryi nawet, siadając na kanapie i wskazując mi miejsce.

— Objąłem ją takim spojrzeniem, że nie potrzebowałem za starą?

— Czy nie sądzisz pan, że jestem dla ciebie z uśmiechem lecz ze łzami w oczach.

— Nie wiedziałem co odpowiedzieć; lecz w tej chwili przypomniałem sobie, że w moim świecie nie, co by ją mogło o czystości moich zamiarów powiedzieć. Nie prosiłem o jej rękę, nie oharowałem jej mego nazwiska, co więc dziwnego, że moja ukochana o mnie wątpiła! Zawstydzony i nieszcześliwy, zdołałem tylko wyszepnąć:

— Nie, to niepodobna. Pani nie mogłaś nie z tego pomyśleć!..

— Z tego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie?

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

II.

— 13 —

— 16 —

Chciałem ją przyciągnąć do siebie, lecz odsunęła się, mówiąc:

— Bądź pan rozsądnym, bo powrócę do siebie.

Zaczęliśmy chodzić po alei wysadzonej kasztanami i znacznie oddaliliśmy się od furtki, gdy doszły nas głosy jakby kilku osób rozmawiających w ogrodzie. Helena zatrzymała się i poczęła nad słuchiwać zdziwiona.

— Co to takiego? Ah, to Feliks ogrodnik, rozmawia ze swoją córką. Przyszedł zamknąć furtkę na klucz, jak każdego wieczoru. Zapomniałam o tem i oto teraz jestem zamknięta. Co tu robić?

— Obejdziemy naokoło i przez wielką bramę wyjdziemy.

— Nie chcę aby mię widziano. Musiałabym dzwonić, podczas gdy przez ogród dostanę się od razu do salonu, od którego klucz mam przy sobie.

— Może zawołać Feliksa i kazać mu furtkę otworzyć?

— Nigdy! to jeszcze gorzej! Może znajdę w parku jakiś otwór, przez który się na drugą stronę przedostanę.

Szliśmy dalej, lecz uważałem że była roztargniona bardzo. Niezadługo przystanąła mówiąc:

— Sądzę, że lepiej będzie, gdy wcześniej powrócę. Szukajmy jakiego przejścia.

Po długim chodzeniu i wyprobowywaniu desek, z których się parkan składał, znaleźliśmy jedno miejsce, dość dogodne do przejścia, Helena jednak musiała dobrze koło siebie obcisnąć spódniczki, by się przecisnąć na drugą stronę. I ja znalazłem się po drugiej stronie parkanu, kibić jej otoczyłem ramionami a na jej ustach

— Później, teraz niepodobna.

— Pani, zaklinam cię, powiedz mi choć jedno słowo!

— Cicho, nadchodzą—szepnęła.

— Objąłem ją takim spojrzeniem, że nie potrzebowałem za starą?

— Nie, to niepodobna. Pani nie mogłaś nie z tego pomyśleć!..

— Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie? — Czego pan chcesz odemnie i co myślisz o mnie?

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— O gdybyś wszystko wiedziała!—zawołałem.

— Pochwyliłem jej rękę i uściśnięłem gorąco.

— Dlaczego przysłałeś mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— A zatem?—spytałem zwracając się ku niej.

— Długo przyszedł mi pan ten list?—odparła, spoglądając na mnie z wyrzutem.

— 12 —

— 6 —

To mi przywróciło pewność siebie i najprzyjemniej gawędziliśmy, gdy pojawienie się młodej, może szesnastoletniej panienki, znów mnie z równowagi wytrąciło.

— Panie Flave, przedstawiam panu moją kuzynkę: pannę Maryję Ourvil, córkę generała, mojego stryja; uważam ją za moją młodszą siostrzyczkę, gdyż kocham ją bardzo — dodała, serdecznie na młodą dziewczynę patrząc.

Po zamianie kilku koniecznych komunałów powstałem, chcąc się pożegnać, lecz Helena uprzejmie na herbatę mię zatrzymała.

Jeszcze kilka kwadransy spędziliśmy razem, poczem wyszedłem upojony ostatniem „do widzenia“ jakie mi na pożegnanie rzuciła. Od tego dnia, uczucie moje dla tej kobiety, wzrastało z każdą chwilą.

Odwiedzałem ją coraz częściej; zdawało mi się, że żyję tylko dla niej, i że ona dla mnie stworzoną została. Jej przeszłość nie mię nie obchodziła i za ledwie słuchałem, gdy mi opowiadała, że bardzo młodo zaślubiła pewnego uzdolnionego inżyniera, który w celach naukowych do Tunisu wysłany, po trzech latach małżeńskiego pożycia umarł. Czas żaloby spędziła w domu stryja, generała Ourvil, który jako najbliższy krewny, zabrał ją do siebie i na równi ze swą młodszą córką kochał. Od tej pory, a upłynęło już od śmierci męża lat pięć, Helena dzieliła swój czas na dwie połowy: zimę i wiosnę spędzała na południu w swej małej posiadłości, najczęściej w towarzystwie Maryi, a drugą połowę roku przebywała w Berry u stryja, w ślicznym pałacyku wiejskim.

Honor kobiety.

— Od pierwszego dnia, od owego polowania — zacząłem jej opowiadać o przagnieniach, życzeniach i bólach moich, od owego czasu doświadczaanych, których ona przyczyną była.

Długo rozmawiałem w ten sposób, oboje wspólnie sobie zachwyceni. Nie snułem nadal projektów żadnych; nie mówiłem o małżeństwie, gdyż rozumiałem dobrze, że żadne przeszkody rozdzielić nas nie zdołają. Te przeszkody jednak mogły tylko w naszej istnieć imaginacyi, gdyż w rzeczywistości byliśmy sobą bodni i niezależni oboje, nie nam nie przeszkadzało kochać się i zasłubić. Szczegółem moje wydawało mi się tak łatwym do osiągnięcia, że byłem tem prostszym zawstydzony; moja romantyczna natura wolała by była walkę, przeszkodę, a na końcu dopiero zwycięstwo.

Helena przyprowadziła mnie dopiero do rzeczy wiściwości, w kilka dni potem, oznajmiając mi, że należy koniecznie stryja generała o naszych zamiarach powiadomić, i że napisac do niego będzie musiała. Gdy jednak w jakiś czas później zapytałem, czy już list wysłała, z uśmiechem odparła:

— Nie jeszcze, jestem wielkim próżniakiem, a przylem to tak przyjemnie kochać się w tajemnicy przed wszystkimi!

Po chwili jednak dodała:

— A sąsiedzi? Czy myślisz pan, że już czegoś prześli tydzień jak jesteśmy narzeczonymi i pańskie częste wizyty musiały zwrócić uwagę wszystkich.

Była zachwycającą! Obcisnęła w czarny stanik, przy wygięciu białą koronką obszytym, przegięta się zgręnie w fotelu, robiąc wrazenie kobiety, która lada chwila ramie kochającego mógłby otoczyć musiał; z jej włosami igrały gąsienki bluszczu, jej odkryte ramiona pieszcząc zarazem.

Trzy dni naprzód czekałem na odpowiedź. Następnie spotkałem się na prozonym obiedzie u pani B. Przywitała mnie zwykłym podaniem ręki, mój może nie zazwyczaj serdecznym i obrata miejsce przy stole dalekie odemnie, chociaż parę razy podczas obiadu zdarzyło mi się pochwylić jej spojrzenie. Wiesz, że na chwilę zostałem sam, gdy wyszliśmy na wesele dla wypalenia cygara, tak szczegółliwie się zdarzyło, że na chwilę zostałem sam.

Tego samego wieczora mój list jej posłałem. Trzy dni naprzód czekałem na odpowiedź. Następnie spotkałem się na prozonym obiedzie u pani B. Przywitała mnie zwykłym podaniem ręki, mój może nie zazwyczaj serdecznym i obrata miejsce przy stole dalekie odemnie, chociaż parę razy podczas obiadu zdarzyło mi się pochwylić jej spojrzenie. Wiesz, że na chwilę zostałem sam, gdy wyszliśmy na wesele dla wypalenia cygara, tak szczegółliwie się zdarzyło, że na chwilę zostałem sam.

Zrozumiałem wtedy, że moja miłość widziała, ale przez zbyteczną delikatność nie chciała słowami kazać tego uczucia.

— Rozumiałem wtedy, że moja miłość widziała, ale przez zbyteczną delikatność nie chciała słowami kazać tego uczucia.

— Dostę panie — łagodnie przerwała, — nie mówmy o tem, popuszysz pan wszystko.

— Napisałem to wszystko, o czem się mówiło boję.

— Nie wiem, gdyż nie czytałem tego listu.

— Powiedziała poważnie: Ona spojrzata zaniepokojona i zdziwiona, lecz odpani za to na mnie nie gniewa?

— Pani — rzekłem po przywitaniu, — napisałem do pani list, którego jednak wysłać nie śmiałem. Czy się rozmówię.

— Powiedziała poważnie: Ona spojrzata zaniepokojona i zdziwiona, lecz odpani za to na mnie nie gniewa?

— Napisałem to wszystko, o czem się mówiło boję.

— Nie wiem, gdyż nie czytałem tego listu.

— Dostę panie — łagodnie przerwała, — nie mówmy o tem, popuszysz pan wszystko.

— Rozumiałem wtedy, że moja miłość widziała, ale przez zbyteczną delikatność nie chciała słowami kazać tego uczucia.

— 10 —

I teraz oto wybierała się w odwiedziny do generała, który tylko co po skończonej kuracyi u wód zagranicznych powrócił do domu; miała tam zabawić najmniej dwa tygodnie. Ostatni dzień jej pobytu wśród nas, był dla mnie pelen bólu. Chciałem przemówić, dać jej poznać uczucia moje, lecz słów znaleźć nie umiałem, a ona była tak łagodną, tak słodką i spoglądała na mnie z uśmiechem, jakby powiedzieć chciała:

— Mów mój przyjacielu, słucham!

Ah, te kobiety! Gdyby one wiedziały, gdyby przeczuwały, że ci właśnie niezręczni, nie umiejący przemówić, że ci nieśmiali, są prawdziwie kochającymi, wiernymi niewolnikami, pierwsze podeszłyby do nich i podały rękę mówiąc:

— Spójrz na mnie i nie lękaj się. Ja chcę być przez ciebie kochaną!

Lecz niestety, trzeba je błagać, trzeba być natarczywym, trzeba u ich stóp składać całe miliony słów miłosnych, tyle razy kłamiwymi usty powtarzanych! O czemż one zamiast komedyantów i blagierów, nie wybierają nieszczęśliwych, którzy z miłości ku nim tracą głowy!

Gdy powróciłem do siebie, byłem wściekły za dzień zmarnowany i straconą sposobność. Pochwyciłem pióro i w jednej chwili wszystko to co czułem, przelałem na papier. Pisałem list do niej, w którym życzenia, prośby i pragnienia moje, wymownie wypowiedziane zostały.

Lecz... zabrakło mi odwagi do wysłania tego listu; zyskałem jednak tyle, że się uspokoiłem trochę i cierpliwie oczekiwałem powrotu Heleny, dając sobie

— 15 —

Stanowczo jutro napiszę do stryja, a potem o naszych zaręczynach powiadomimy przyjaciół.

— Oh, mamy jeszcze na to dosyć czasu.

— Jesteś nienasycony — odparła z uśmiechem — ale tymczasem, muszę cię pożegnać, mam dziś kilka osób na obiedzie.

— Jaki? a ja nie jestem zaproszonym?

— Lepiej, że cię dziś widzieć u mnie nie będą. Za kilka dni będziemy już swobodniejsi, teraz jeszcze trzeba zachować pozory.

— A zatem nie będziemy się dziś wieczorem widzieli?

— Nie. To niepodobna.

— Muszę cię widzieć! Pozwól mi przyjść, gdy goście twoi się rozjadą. Wyjdź do ogrodu. Noc będzie tak piękną! przejdziemy się trochę po alei, po za bramą parku się rozciągającej.

— Co za dzieciństwo!

— Proszę nie odmawiaj mi. Mam ochotę zabawić się dzisiaj w złodzieja skradającego się po całus miłosny.

— To niepodobna, o tak późnej godzinie!

— Przyjdę o jedenastej. Dobrze?

Wzruszyła ramionami, lecz nie odmówiła.

Wieczorem przyszedłem na schadzke, naturalnie za wcześniej. Widziałem trzy powozy, w których ostatni odjeżdżali goście; poczem w kilka minut ujrzałem postać kobiecą, zbliżającą się ku mnie.

Gdy furtkę ogrodu za sobą zamknęła, odwróciła się ku mnie mówiąc wzruszonym głosem:

— Jestem bardzo dobra, nieprawdaż?